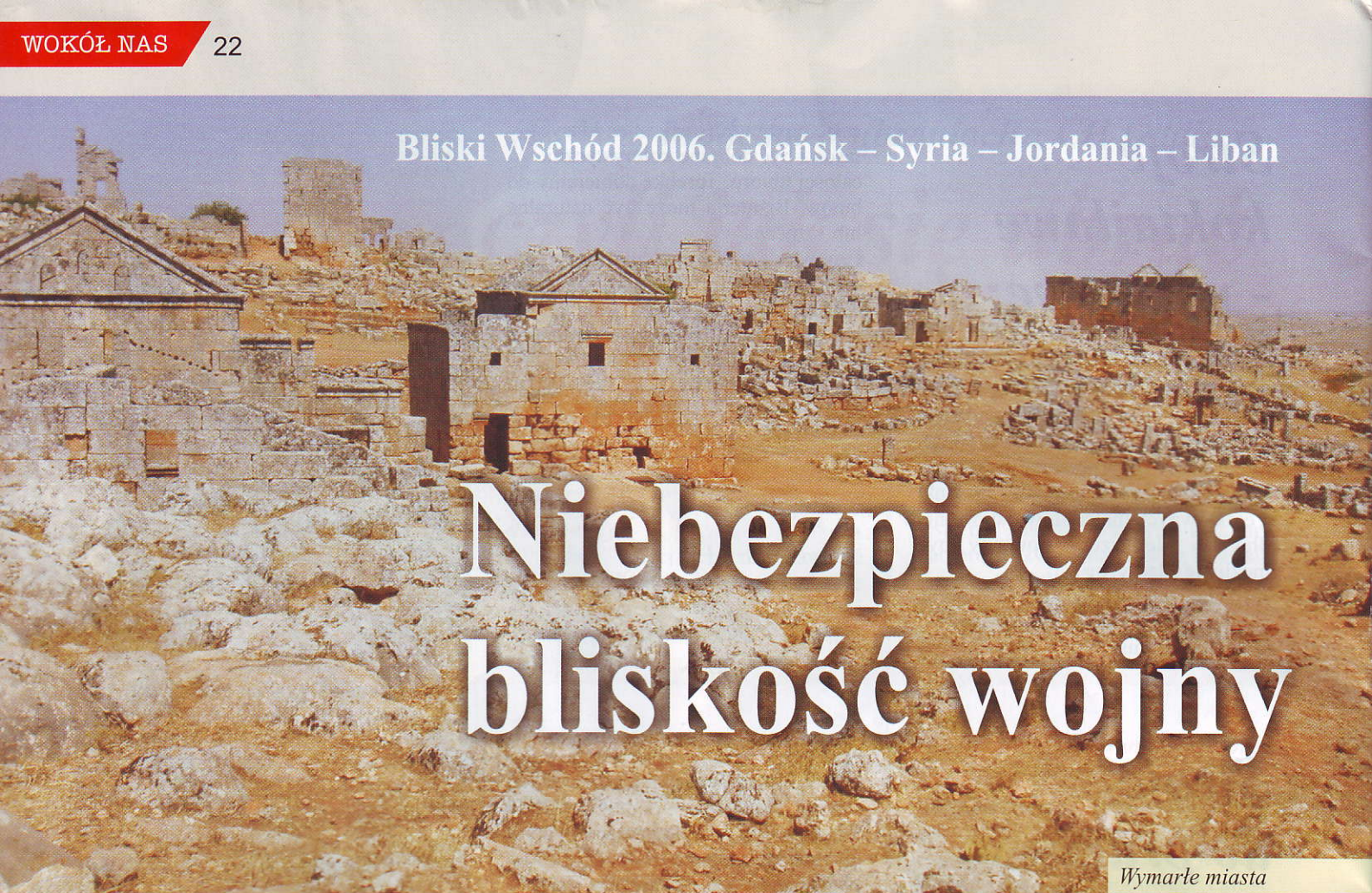


Bliski Wschód 2006. Gdańsk – Syria – Jordania – Liban



Niebezpieczna bliskość wojny

Wymarłe miasta

Kiedy większość naszych Czytelników oglądała konflikt izraelsko-libański w telewizji, troje gdańszczan rozpoczęło największą wędrówkę swojego życia. Swoimi przeżyciami dzielą się z Państwem za pośrednictwem naszego miesięcznika.

Monika i Marek Pauli,
korespondencja własna.

Bliski Wschód od wielu lat kojarzy się nam z konfliktem zbrojnym. Wyjątkowo zróżnicowany etnicznie region, nękany jest raz po raz wojnami w imię religii, polityki i wolności przekonań. Warto jednak przewyciężyć swoje obawy i udać się na prawdziwą wyprawę życia.

Syria to zupełnie nieznaną Europejczykom kraj, jeden z najwspanialszych krajów arabskich, które możemy odwiedzić. Starożytne zabytki, które zapierają dech w piersiach i niskie ceny to czynniki, które przyciągają jak magnes. Naszą podróż zaczęliśmy od przelotu z Gdańska lotem czarterowym do Antalyi w Turcji, skąd autobusem przez Turecką Riwierę udaliśmy się do Antalyi pod granicą syryjską. Stąd tylko 100 km i dotarliśmy do pierwszego syryjskiego miasta Aleppo. Miasto było dla nas wyjątkowo egzotyczne: ludzie, zapachy, olbrzymi ruch na ulicach i słyszalny zewsząd głos muezzina, dosłownie oszałamiały nas. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od zagu-

biaenia się w niezliczonych ilościach bajecznie kolorowych uliczek wielkiego bazaru z egzotycznymi towarami na sprzedaż. To właśnie tutaj można kupić słynne mydła ziołowe o wyjątkowych właściwościach aromatycznych oraz ręcznie tkane, przepiękne materiały na suknie, obrusy i pościel. Wychoząc z bazaru nie mogliśmy pominąć wspaniałej cytadeli górującej nad miastem. Cytadela pochodzi z czasów wypraw krzyżowych, a stanowiła główny punkt oporu muzułmanów przed krzyżowcami.

Nasza podróż do Syrii odbyła się w dniach ciężkiej próby - w odpowiedzi na zamachy terrorystyczne, Izrael zaatakował zbrojnie Liban. Kiedy znajdowaliśmy się blisko granicy, w oddali dało się słyszeć brutalny wręcz pomruk katiuszy wystrzelanych przez terrorystów z Hezbollahu - a w odpowiedzi salwy izraelskich dział. Niemal każda rodzina syryjska ma krewnych w Libanie, więc będąc w tym kraju ciężko było nie ulegać emocjom - dzień po dniu Syryjczycy oplakiwali ofiary wojny w Libanie. Pewnego dnia, po telewizyjnej relacji

zniszczeń w Libanie, szef jednej z restauracji, w której jedliśmy obiad zwrócił się do mnie z płaczem z pytaniem „Proszę Pana, co teraz będzie, co mamy zrobić”.

W Damaszku, stolicy Syrii wyraźnie widać było okrucieństwa wojny. Na ulicach mnóstwo samochodów uchodźców z Libanu, pełno brudnych ludzi, uciekających praktycznie gdzie się da. Wszędzie widoczne plakaty z przywódcą Hezbollahu, szejkiem Hassanem Nasrallahem: za szybami samochodów, na witrynach sklepów, ostentacyjnie ukazujące poparcie dla tej libańskiej partii politycznej. Syria oficjalnie nie zaangażowała się w konflikt, ale nastroje panujące na ulicach syryjskich miast podsycane przez organizowane wszędzie wiece z przywódcami Hezbollahu jednoznacznie określały stosunek tego państwa do wojny Izraela z Libanem. Dało się wyczuć agresję, bunt i chęć zemsty. Najbardziej zdumiewającym przykładem poparcia i pomocy dla zniszczonego Libanu były codzienne przerwy w dostawie prądu w niemal całej Syrii, bowiem energia elektryczna